Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 60·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 189. — Rok III. Kraków, wtorek 13 lipca 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Dalsze zacięte walki na północy i południu.

Olbrzymie straty bolszewików. — Niszcząca wyprawa gen. Bałachowicza. Klęski bolszewików pod Płyczą i Owruczem, pod Równem i Zycinem. — Nocna ucieczka Budiennego. — Odparcie ataków na Dubno. — Pogrom Chińczyków.

Warszawa, (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 11 bm. **W rejonie Święcian na północ od Wilna walki z jazdą nieprzyjacielską. Zaciekłe ataki bolszewickie na północny wschód od Wilenki, zmusiły nasze oddziały po bohaterskiej obronie do opuszczenia linii rzeki Wilii. Pomimo kilkakrotnych bohaterskich kontrataków nieprzyjaciel zajął Koniatycze i Wjażyn i podszedł pod Mołodeczno, nie bacząc na okropne straty, nieprzyjaciel podciąga na ten odcinek nowe oddziały i prowadzi atak w dalszym ciągu. Na wschód od Mińska nieprzyjaciel po zajęciu Smolewicz, atakując bez przerwy nasze ustępujące oddziały, dostał się do okopów broniących bezpośrednio Mińska. Walki odbywały się z największą zaciekłością. Na północnym Polesiu oddziały nasze odparły ataki bolszewickie na przyczółku miasta Płycz. W walkach tych odznaczyły się 35 pułk piechoty i 3 pułk strzelców Podhalańskich. Na południe od Prypeci oddziały generała Bałahowicza, posiłkowane przez ochotników dywizyi podhalańskich, przedostały się na tyły wojsk bolszewickich, zajęły wrucz, gdzie znajdował się sztab 58 dywizyi strzelców sowieckich i znaczna ilość komisarzy bolszewickich. Zebrani tu Chińczycy i komuniści stawili zacięty opór. Po strasznej walce, w której dominującą rolę odegrały szarże naszej kawaleryi, bolszewicy zostali kompletnie rozbici, stracili 400 zabitych, w tej liczbie dowódcę 58 dywizyi Kniagińskiego i jego szefa sztabu Borysowa. W ręce naszych oddziałów dostało się 200 jeńców i znaczna ilość materyału wojennego. W drodze odwrotnej oddziały nasze kilkakrotnie musiały się przebijać przez silne ugrupowania nieprzyjacielskie, zawsze jednak z powodzeniem walcząc, dotarły do swoich pozycyi wyjściowych, przynosząc całą zdobycz i przyprowadzając jeńców. W śmiałej tej akcyi odznaczyli się następujący oficerowie: kap. Lode, por. Sztalberger, podpor. Huniaty i podchorąży Chmura. Z meldunków dodatkowych wynika, że armia generała Raszewskiego dnia 8 i 9 bm. w bitwie pod Równem zadała ciężkie straty armii gen. Budiennego. Atak prowadzony był z Aleksandrowa przez oddziały, które już całą noc walczyły. Pierwszy dywizyon Legionów, mimo zmęczenia, spowodowanego walką dnia poprzedniego i marszem nocnym, wziął szturmem na bagnety miasto Wielki i Mały Życin. Następnie wśród burzy i ulewy wszystkie nasze oddziały przypuściły nocny szturm na Równo, które rozpaczliwie było bronione przez dwie dywizye armii Budiennego. Budzienny dowiedziawszy się o porażce swoich oddziałów, uciekł ze swoim adjutantem na południe od Równa, dokąd wycofały się jego tabory i rozbite oddziały. Straty nieprzyjaciela są olbrzymie. Między innemi w ręce nasze wpadło 8 armat i kilkanaście koni osiodłanych. Brygady kawaleryi nieprzyjacielskiej, które walczyły pod Życinem, straciły swojego dowódcę i zostały kompletnie rozbite. Na południe i zachód od Równa oddziały nieprzyjacielskie zacięcie atakowały Dubno. S czupła jednak załoga odparła pomyślnie wszystkie ataki. Odwrót oddziałów armii gen. Roemra odbywał się w nadzwyczaj ciężkich warunkach z powodu tego, że oddziały przeciwnika, które przedostały się na nasze tyły, zmuszały nasze wojska do ciągłych walk, jednakże oddziały nasze osiągnęły linię nakazaną, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Armia ukraińska gen. Pawlenki pomyślnie odparła ataki bolszewickie w rejonie Dunajowiec.** W zastępstwie szefa sztabu generalnego wojsk polskich **Kuliński**, generał podporucznik.

Pożyczka odrodzenia — powszechną pożyczką obrony kraju.

Termin subskrypcyi przedłużony do 1 września b. r.

Warszawa, Dnia 11 bm. PAT. Ministerstwo skarbu ogłasza następującą odezwę:

Każdy, kto zdolny do noszenia broni, niech zgłasza się do służby wojskowej na froncie. Ci zaś, którzy pozostaną w domu, muszą pomódz do zwycięstwa. Setki tysięcy naszych ochotników bronią naszych granic, **niech z kraju w ślad za nimi popłyną miliardy marek.** Nie wystarczy zapał wojenny, gdy skarb będzie próżny. Kto nie spieszy dzisiaj z ofiarą mienia, niegodnym jest krwi przelanej w jego obronie. **Pożyczka odrodzenia musi się stać pożyczką pożyczką powszechną,** obowiązującą wszystkich, żyjących na polskiej ziemi. **Bogaci niech dają miliony, ubożsi tysiące. Kto dzisiaj nie daje pieniędzy państwu, ten jest wrogiem jego, a zarazem wrogiem własnego majątku,** bo tylko skuteczne zasilenie skarbu państwa, ochroni prywatne majątki od wstrząśnienia i ruiny.

Ministerstwo skarbu przedłużyło termin podpisywania pożyczki odrodzenia do dnia 1 września br., by ją udostępnić dla wszystkich, którzy jeszcze dzisiaj nie mogą wziąć w niej udziału. **Nie wolno ociągać się w obecnej chwili ze składaniem pieniędzy,** nie wolno tego odkładać na później. Wzywamy wszystkie komitety propagandy po województwach, miastach i wsiach, by zdwoiły swoje wysiłki, **wzywamy wszystkich bez wyjątku, by wspólnym wysiłkiem popierali pożyczkę.** W parze z akcyą wojskową musi być pomoc finansowa społeczeństwa. Nie tylko zaoszczędzone pieniądze musimy dać na pożyczkę, lecz także to wszystko, co w spokojnych czasach, mogłoby na ten cel być z korzyścią użyte, **by rodziny wojskowych i skarb zabezpieczyć od wroga i wywalczyć zwyciestwo.**

Ofiara Naczelnika państwa na armię.

Warszawa. 11 lipca PAT. Naczelnik państwa i wódz naczelny Józef Piłsudski, przesłał do ministra spraw wojskowych generała porucznika Leśniewskiego następujące pismo:

„Panie ministrbe! Przesyłam na Pańskie ręce 1,550.000 marek polskich w tem 1 milion złożony przez bank zjednoczenia ziem polskich, ma 550 tys. zaś, pochodzących z różnych sum, oddanych mi do dyspozycyi. Z sumy tej przeznaczam: marek 1 milion na zakupienie technicznych środków łączności. Sam formując ongiś oddziały ochotnicze, znam z doświadczenia słabe strony tego rodzaju formacyj i przeszkody, z jakimi spotyka się w krótkim czasie jednostka zdolna do boju. Wiedząc zaś, że formowane w szybkiem tempie jednostki ochotnicze, wysłane w pole z powodu braku praktyk życia polowego, łamać się muszą z wielu trudnościami, nie istniejącemi dla żołnierza starego, przeznaczam marek 250 tysięcy dla tych dwóch batalionów armii ochotniczej, które pierwsze wyjdą w pole. Wreszcie 300 tysięcy postanawiam zużytkować na doraźną pomoc dla inwalidów wojskowych polskich". Józef Piłsudski, Belweder 11/VII 1920.

Górnoślązacy spieszą do armii ochotniczej.

Bytom, 11 lipca. (PAT.). Odezwa naczelnika państwa do wstępowania w szeregi armii wywołała na Górnym Śląsku nadzwyczajne wrażenie. Liczne zastępy mieszczan spieszy do obozu koncentracyjnego.

Harcerze polscy — Ojczyźnie.

Warszawa (PAT.). Związek harcerzy, ogłosił odezwę w której wzywa harcerzy do udziału w akcyi obrony kraju i unormuje sposób ich użycia.

Harcerze będą podzieleni na 5 grup. 1) Pierwsza grupa harcerzy do lat 14, rezerwy gońców, 2) 14-letni do służby gońców i P. A. T. 3) 15-letni i starsi niezdolni do służby z bronią, do służby kancelaryjnej, 4) 16-letni i starsi, niezdolni do służby frontowej, ale zdolni do służby wartowniczej, 5) 17 letni i starsi, posiadający odroczenia, jako ochotnicy do służby z bronią w ręku w harcerskich oddziałach ochotniczych (uwaga: do grupy drugiej i czwartej młodsi mogą być przyjmowani tylko w pewnych wyjątkach (Należy natychmiast utworzyć harcerski oddział ochotniczy, który aż do decyzyi odpowiednich władz wojskowych jest przydzielony tymczasowo do oddziałuwartow niczego i przechodzi wyszkolenie wojskowe pod kierunkiem instruktorów harcerskich i wojskowych, o ileby się takowi znaleźli. Grupa 5-ta będzie w najbliższym czasie odesłaną do harcerskiego obozu ćwiczebnego wszystkich rodzajów broni, skąd będzie użyta do służby frontowej.

Sosnowiec dla obrony państwa.

Sosnowiec. (PAT.). W dniu 10 lipca o godzinie 7-mej wieczorem odbył się wielki wiec wszystkich stowarzyszeń społecznych. Uchwalono następującą rezolucyę: sfery mieszczańskie, rolnicze i robotnicze wszystkich stanów postanowiły wstąpić do ochotniczych zastępów. Wprowadzić pracę wewnątrz kraju zgodnie dla wzmocnienia kraju. Wysiłki wszystkich kół społecznych kierować do tego, aby zdolnym do frontu nie brakło niczego. Popierać z całej siły akcyę składania pieniędzyn na pożyczkę skarbową. Zabezpieczyć byt rodzin ochotników, nie czekając na działalność w tym kierunku rządu i w tym celu żądać od rady miejskiej, aby wszystkie pieniądze wolne z kas miejskich dawała na ten cel i uchwaliła w razie potrzeby specyalne podatki. Nie spocząć póki ojczyzna nie będzie zabezpieczona.

Gimnazyaliści do armii.

Sosnowiec. (PAT.). W dniu 10 lipca odbył się wiec wszystkich miejskich szkół i zakładów naukowych, na którym zapadła uchwała, aby uczniowie klasy 7 i 8 wstąpili do wojska w terminie od 12 do 18 bm. Wiec uchwalił zwrócić się do dyrekcyi poszczególnych szkół, aby na ten czas klasy 7 i 8 były zamkniete. Uczniowie którzyby nie wstąpili do armii, stracą prawo wstępowania do wszystkich szkół Rzeczypospolitej.

Urzędnikom nie wolno porzucać urzędów.

Warszawa. (PAT.). Zebrani w dniu 7 lipca br. urzędnicy ministerstwa przemysłu i handlu w uznaniu powagi chwili oddali swoje siły na usługi ojczyźnie. Zebrani zwracają się do swoich władz, aby czasowo zwolniły wszystkich tych urzędników, którzy nie są niezbędni do prawidłowego funkcyonowania ministerstwa; po drugie: wszyscy urzędnicy wyrażają gotowość prze

dłużenia w miarę potrzeby godzin pracy biurowej i zastąpienia kolegów nieobecnych, powołanych do służby wojskowej; następnie nikt z urzędników nie może bez względu na stosunki służbowe, w czasie, gdy ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo, porzucić służby państwowej, a ci, którzyby się do tego nie zastosowali, będą oddani pod sąd doraźny koleżeński i uważani jako dezerterzy.

Kwestya polsko-rosyjska w Spaa.

Lyon, 11 lipca (PAT). Radio Przed sobotniem posiedzeniem konferencyi w Spaa, odbyło się posiedzenie najwyższej rady w celu przedyskutowania kwestyi rosyjsko-polskiej.

Rząd sowietów przyjmuje warunki Anglii.

Bolszewicy wyrzekają się propagandy w Anglii i uznają długi.

Lyon, 11 lipca. (PAT.). Radio. Jan donosi Petit Journal z Londynu rząd sowiecki okazał gotowość wejścia ponownego w układy z rządem angielskim, w celu podjęcia stosunków handlowych stosownie do rokowań z Krassinem. Rząd sowiecki akceptuje warunki stawiane przez Anglię, mianowicie natychmiastowy powrót jeńców angielskich, wstrzymanie się od wszelkiej propagandy wobec Anglii, oraz uznanie pewnych długów.

Deklaracya Polaków w kostytuancie gdańskiej.

Polacy protestują przeciwko naruszeniu zasad traktatu wersalskiego przez większość niemiecką.

Gdańsk, (PAT). Po wczorajszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej gdańskiej, obradującej nad konwencyą gdańsko-polską, złożył dr Kubacz w obecności prezesa koła polskiego dra Panickiego następujące oświadczenie: Imieniem polskiej frakcyi oświadczamy, co następuje: W komisyi współpracowaliśmy nad opracowaniem konwencyi gdańsko-polskiej według najlepszych chęci. Przypuszczano, że konwencya zostanie zbudowana na nienaruszalnych podstawach traktatu wersalskiego. Niestety stwierdzono, że wszystkie partye niemieckie przyjmują bez zmiany wnioski rady stanu, reprezentowanej przez p. Sahma, stojące w rażącej sprzeczności z postanowieniami traktatu pokojwego. Natomiast wywody przedstawicieli naszej frakcyi, które usiłowały się trzymać ściśle traktatu pokjowego, nie zostały uwzględnione ani razu. wobec tego nie możemy wziąć na siebie odpowiedzialności za współpracę nad konwencyą, która sprzeciwia się traktatowi pokojowemu. Z tej przyczyny nie weźmiemy dalej udziału w spółpracy nad konwencyą. Po tem oświadczeniu delegaci opuścili salę obrad.

Kwestya gdańska w Spaa.

Gdańsk, (PAT). „Danziger Ztg“ donosi wedle depeszy Biura Wolffa, że kwestya polska miała być omawiana na konferencyi w Spaa w sobotę i niedzielę.

Grubiaństwa Niemców w Spaa.

Niemcy nie chcą dać węgla — chcą pracować 6 godzin dziennie.

Nauen, (PAT). Radio. Na sobothniem posiedzeniu w Spaa w kwestyi węglowej przemawiał minister spraw zagranicznych Simons. Następnie **delegat niemiecki Stinnes,** aby — jak się wyraził — **spojrzeć w oczy delegacyi nieprzyjacielskiej.** Na to przewodniczący Delacroix powstał i oświadczył, że obecnie nastał pokój. Stinnes, zabrawszy głos, wskazał na to, że górnictwo niemieckie uczyniło dotychczas wszystko, aby zadowolnić koalicyę. **Żądania koalicyi mogą tylko ujemnie wpłynąć,** ponieważ wszelkie usiłowania niemieckiego górnictwa są hamowane wojskowymi warunkami protokółu z 9 lipca. Rozruchy i niepokoje są nieuniknione, a ich następstwem jest zmniejszona produkcya. Mowa Stinnesa była nadzwyczaj ostra i niepolityczna. Następnie przemawiał socyalista Hues. Oświadczył on, że **górnicy** zostali osłabieni przez blokadę głodwą. Mimo to są oni gotwi do wzmożenia produkcyi. Pracowali w godzinach nadobowiązkowych, ale **postanowili trzymać się sześciogodzinnego dnia roboczego.** Kwestya węglowa jest problemem międzynarodowym, rozwiązalnym tylko przez międzynarodowe porozumienie. Przedstawicielstwo niemieckiego górnictwa przybyło chętnie na konferencyę do Spaa, należy jednak wziąć pod uwagę, że **dyplomaci przy zielonym stoliku nie mogą nic przedsięwziąć wbrew woli robotników.** Mówca spodziewa się, że koalicya umożliwi rzeczową pracę w komisyach, aby osiągnąć prawdziwą odbudowę Europy. Minister Simons oświadczył, iż delegacya niemiecka postawi pewne wnioski w celu możliwie zupełnego zaspokojenia żądań przeciwnych, bez szkody dla Niemiec.

Nauen. (PAT). Radio. Jak donoszą z Berlina, dalszy ciąg konferencyi w Spaa jest zagrożony przez niemożliwe do spełnienia żądania Milleranda w kwestyi węglowej. **Dzienniki niemieckie wzywają rząd do opozycyi wobec dyktatury zagranicznej komisyi węglowej w Berlinie** i przedstawiają zgubne skutki tej komisyi dla przemysłu i całego życia gospodarczego Niemiec. **Roztrząsa się również możliwość natychmiastowego zerwania rokowań** z powodu ewentualnego odjazdu niemieckich delegatów. „Vorwaerts“ oświadcza, że ze stanowiska robotników akceptowanie obcej dyktatury węglowej produkcyi niemieckiej jest niemożliwe do przyjęcia.

Co Niemcy myślą o swojej kapitalacyi w Spaa.

Nauen, (PAT. Radio). Pod przewodnictwem prezydenta Eberta zebrał się gabinet niemiecki na posiedzenie, na którem dolegaci: minister Gessler, generał v. Seekt i sekretarz państwa Albert po powrocie ze Spaa zdali sprawę z konferencyi. Zaznaczono, że **Lloyd George kładł nacisk szczególnie na odebranie broni, znajdującej się w rękach obywateli.** Co do groźby okupacyi zagłębia Ruhr, Niemcy oświadczenia tego nie akcpetowali, lecz przyjęli je tylko do wiadomości. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że tego rodzaju postępowanie sprzeciwia się traktatowi pokojowemu i prawu narodów. Końcowa formuła i podpis odnosi się zatem tylko do tego, iż rząd niemiecki przyjmuje do wiadomości i będzie próbował spełnić podane warunki.

Następnie wyjaśniono, że stosownie do nacisku w sprawie wydania broni odnośnie do traktatu, Niemcy muszą przedsięwziąć odpowiednie kroki. Sekretarz państwa Albert zaznaczył, że **podpis na protokole odnosi się li tylko do wykonania traktatu pokojowego w sprawie wojskowej.**

Grożą wybuchem bolszewizmu w Niemczech.

Bytom, (PAT). Górnośląska prasa niemiecka z powdu podpisania przez Niemców w Spaa rozbrojenia, zamieszcza artykuły pełne oburzenia i grozi koalicyi wybuchem bolszewizmu w całych Niemczech.

10 łodzi podwodnych niemieckich i Zeppelin dla Francyi.

Lyon, (PAT). Radio. Francya otrzyma stosownie do traktatu pokojowego 10 niemieckich łodzi podwodnych, większego typu.

Lyon. (PAT). Radio. Zeppelin L. 72, który ma być w najbliższym czasie wydany Francyi, odbył swój pierwszy próbny lót.

Strajk kolejarzy przeciwko bolszewikom.

Moskwa (PAT). Radio. Kolejarze w Rydze i Libawie zastrejkowali. Stacye wzięto pod zarząd wojskowy.

Krakowski ochotniczy oddział obrony.

Dowódca Okręgu Gen. gen. por. Symon powołuje do życia Krakowski Ochotniczy Oddział Obrony.

Do tej formacyi zgłaszać się mogą wszyscy ochotnicy narodowości polskiej a mianowicie: **Oficerowie powyżej lat 50-ciu** tj. od rocznika 1861, **nie posiadający szarży oficerskiej powyżej lat 42-ch** (od rocznika 1877).

Zadaniem tego oddziału będzie uzupełnienie służby wartowniczej w mieście, pełnionej przez ochotniczy Batalion wartowniczy, który będzie stworzony z ochotników poniżej powyższego wieku, a **nadto uzupełnienie służby bezpieczeństwa.** Dowódcą tego Oddziału został mianowany por. **Kuliczkowski.** Oddział będzie podzielony na Kompanie pod dowództwem oficerów, kompanie zaś na plutony.

Służbę pełnić będą ochotnicy bezpłatnie, niezależnie od swych zajęć zawodowych, **w ubraniach cywilnych. Otrzymają jedynie przepaski biało czerwone na ramenu,** zaopatrzone pieczęcią dowództwa Oddziału, w dniu zaś pełnienia służby otrzymają strawne.

Wszyscy ochotnicy powinni przynieść ze sobą do Komisyi i dokumenty, stwierdzające ich wiek, i papiery wojskowe, o ile służyli przedtem w wojsku, celem stwierdzenia ich ostatniej szarży względnie przydziału. Do poboru zgłaszać się należy codziennie od godz. 8-ej do 1-ej.

Dowództwo Oddziału mieści się w Gimnazyóm św. Anny plac na Groblach parter.

— o —

Słuchaczki uniwersytetu wobec akcyi obrony kraju.

Wczoraj odbył się masowy wiec słuchaczek uniwersytetu, na którym zastanawiano się, w jaki sposób kobiety - studentki spełnić mają swój obowiązek wobec państwa w dzisiejszej krytycznej sytuacyi.

Po otwarciu zgromadzenia zabrał głos Rektor prof. Estreicher, który w głębokiej, duchem patryotycznym owianej mowie zachęcił zebrane słuchaczki do energicznej akcyi. Wywiązała się żywa dyskusya, a rezultatem jej była uchwała, wedle której słuchaczki uniwersytetu zobowiązały się do służby obronnej i to w 3 grupach a) w Legii Ochotniczej Kobiet, b) w odziałach Czerw. Krzyża na froncie. c) w org. Białego Krzyża. Postanowiono dalej, że bez wykazania się świadectwa udziału w jednej z powyższych akcyj żadna słuchaczka nie bedzie mogła być przyjętą na Uniwersytet.

Słuchaczki zamiejscowe mają zgłosić się do służby w miejscu zamieszkania.

Rezolucye uchwalono jednogłośnie wśród powszechnego zapału.

Sądy doraźne na dezerterów.

Na polecenie min. spraw wojsk. zarządzono na obszarze krakowskiego D. O. Gen. **postępowanie doraźne** dla zbrodni **dezercyi** oraz dla zbrodni **nakłonienia i dania pomocy do naruszenia wojskowych obowiązków służbowych.**

Dowództwo Okręgu Generalnego przestrzega wszystkich podległych wojskowych przed popełnieniem tego rodzaju czynów z zagrożeniem, że kto po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia stanie się winnym jednej z wymienionych zbrodni, **będzie stawiony przed sąd doraźny i ulegnie karze śmierci przez rozstrzelanie.**

ZEBRANIE OBYWATELSKIE W SPRAWIE AKCYI ZACIĄGOWEJ. Celem zorganizowania akcyi werbunkowo-zaciągowej w myśl manifestu Naczelnika państwa i naczelnego Wodza odbędzie się dzisiaj w poniedziałek, o godz. 7-ej po południu w sali kasyna oficerskiego (Zyblikiewicza 2). Zebranie reprezentantów władz wojskowych, rządowych, miejskich, oraz przedstawicieli ziemskich Instytucyi społecznych, kulturalnych i ekonomicznych, stowarzyszeń pracujących dla żołnierza, prasy i stronnictw politycznych, celem utworzenia Wojskowo-Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa na Zach. Małopolskę. Instytucye, ugrupowania i osoby, które nie otrzymają zaproszenia a które pragą wziąć udział w powyższym zebraniu, mogą nadsyłać zgłoszenia do Oddziału informacyjnego Okręgu Gen. (Plac Magdaleny III p.).

WSTĘPOWANIE DO LEGII KOBIECEJ. Biuro werbunkowe Ochot. Legii Kobiet mieści się przy ul. Grodzkiej 65 w koszarach „Legionów“. Zgłaszać się można w godzinach urzędowych od 9—1 w połudn. i od 3-ej do 6-ej wieczór.

Alkohol i państwo.

Medycyna i hygiena wobec alkoholu. — Dawniej a dziś. — Polityka spirytusowa naszego rządu. — Skutki nadmiernego podniesienia cen spirytusu. — Przemysł wódczany i jego niedomagania.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 lipca.

Dziwne koleje przechodzi na świecie wyrób i sprzedaż napojów alkoholowych. Był czas, w którym proceder ten był uważany za szlachetny. Kiedy Benedyktyni zakładali winnice i winiarnie, a klasztory wogóle wyrabiały miody, piwa, likiery, trunki uchodziły za wielki dar Boży, którego użycie należało szanować i czcić. W owych czasach i medycyna, równie jak hygiena była zwolenniczką napojów, zalecała ich użycie tak w zdrowiu, jak w chorobach, uważając trunki za środek leczniczy i dyetyczny.

Dziś wszystko się zmieniło: trunki zostały wyklęte, w niedzielę nie wolno sprzedawać trunków, a medycyna i hygiena wyparły się ich w najbardziej stanowczy sposób, orzekłszy, że są źródłami najstraszniejszych chorób: nigdy w żadnym wypadku używać ich nie należy, Sejm zaś polski wybrał drogę pośrednią i zabronił sprzedaży trunków w bufetach kolejowych, pozostawiwszy pozatem restauracye po miastach i szynki po wsiach.

Oryginalne stanowisko zajął wobec zmienionego stosunku do alkoholu nauki, opinii publicznej i ustawodawstwa nasz rząd i w ciągu roku niespełna od 1 lipca roku zeszłego do 1-go czerwca br. podniósł cenę spirytusu z 31 mk. za litr do 200. Ostatecznie pić można, ale należy za tę przyjemność płacić jaknajwięcej.

W szczególności podniesiono cenę spirytusu 1 lipca r. 1919 z 30 Mk. na 45 Mk., 1 stycznia 1920 na 90 Mk, 1 kwietnia na 120 i 1 czerwca na 200. Jeżeli porównamy te daty, to okaże się, że mniej więcej w parę tygodni po, a nieraz jednocześnie z podniesieniem ceny spirytusu, zaczynały się strajki i następowało podrożenie wszelkich produktów. Tak naprzykład ostatni wielki strajk w Warszawie wybuchł właśnie jednocześnie z podniesieniem ceny za spirytus. Świadczy to o tem, że suma, opłacająca minimum egzystencyi robotnika, zawiera również pewną ilość na nabycie wódki, czy spirytusu.

To nieumiarkowane podnoszenie cen spirytusu wywołuje jeszcze inne bardziej poważne w skutkach i groźne objawy.

Przy cenie 45 mk. za butelkę spirytusu i ówczesnej cenie zboża i mąki, pędzenie potajemne wódki już nie przedstawiało wielkich korzyści. Stan rzeczy zmienił się po podniesieniu ceny spirytusu do 120, a zwłaszcza 200 mk. **Pędzenie wódki stawało się od razu bardzo korzystnem zajęciem, któremu zaczęli oddawać się producenci zboża tak często i chętnie, że**

TO NIEZWŁOCZNIE ODCZUŁO SIĘ NA PODAŻY I CENIE ZIARNA,

które podniosło się w cenie, a to znowu **wywołało ogólne podniesienie się cen i podwyższenie płacy wszystkich robotników.**

Krótkowzroczna, fatalna polityka rządu postawiła sobie specyalnie za zadanie zniszczenie u nas przemysłu wódczanego. Zdawałoby się, że — jeżeli rząd bierze na siebie zwalczanie konsumcyi trunków i pragnie oduczyć od picia, powinien jednocześnie dbać o to, **aby w sprzedaży były trunki jaknajmniej szkodliwe, przygotowane według wszelkich wskazówek techniki.** Należy niedopuszczać sprzedaży spirytusu czystego i rozcieńczonego, oddając całą jego produkcyę rektyfikacyom, aby te przerobiły go w mniej szkodliwe wódki, likiery itd. Tymczasem nasz rząd uprawia wręcz przeciwną politykę. Sprzedając handlom i konsumentom spirytus po 200 mk. za litr, pobiera on od dystylarni po 280 mk. niezależnie od patentu, podatku komisowego od ceny wyrobionych wódek i wszelkich innych poborów.

Przy obecnych warunkach butelka wódki monopolowej 45-proc. w Królestwie (tam bowiem istnieje monopol. Red.) kosztuje w sprzedaży detajlicznej 62 mk. butelka, zaś podobnej 45-proc. wódki wyrobionej przez dystylarnie, licząc z procentem komisowym hurtowników i detajlistów, musi być sprzedawana po 85 mk. Przy takich warunkach oczywiście przemysł wódczany istnieć nie może i jeśli obecnie fabryki wódek jeszcze nie bankrutują, to tylko dlatego, że panuje ostry „głód spirytusowy" i wogóle wszystkie napoje alkoholowe znajdują nabywców.

Wyliczyć wszystkie szykany, jakim podlega u nas obecnie przemysł wódczany, niepodobna, zaznaczymy jeszcze jedną z nich. Wszystkie swoje zamierzenia co do podniesienia ceny spirytusu monopol (w Małopolsce lwowska dyrekcya skarbu) trzyma w jaknajgłębszej tajemnicy i ogłasza o nich zainteresowanym w ostatniej chwili. Tymczasem każda zmiana opłat skarbowych od spirytusu wymaga zmiany cennika, to jest przeprowadzenia nowej kalkulacyi i zaakceptowania cennika przez odnośną władzę. Na procedurę tę potrzeba paru tygodni czasu, podczas których fabryka jest skazana na bezczynność, opłacając personal administracyjny, robotników itd.

Podnoszenie opłaty skarbowej od spirytusu łączy się z nałożeniem dodatkowej opłaty na fabryki wódek od remanentu posiadanego przez nie spirytusu i od morsów. Tym sposobem im fabryka jest racyonalniej prowadzoną, tem jest silniej opodatkowaną, nakładanie zaś podatków na taki objekt, jak morsy (soki owocowe), jest widocznem popieraniem przemysłu, opartego na zastosowaniu chemikalii, a zwalczaniem pożądanych ze stanowiska hygienicznego przetworów owocowych.

Rząd widocznie postawił sobie za zadanie zabicie przemysłu wódczanego w Polsce, który niegdyś stał wysoko i miał wszelkie warunki rozwoju. Gdyby przynajmniej dążono do ujęcia tej produkcyi w ręce rządowe, byłoby to poniekąd zrozumiałem i usprawiedliwionem, można by było traktować tę tendencyę, jako jeden z objawów bojowego etatyzmu. Tymczasem skarb nie myśli bynajmniej o ujęciu produkcyi wódek w swoje ręce, przeciwnie stara się usunąć jaknajdalej od produkcyi i handlu spirytualiami, tworząc rozmaite towarzystwa i spółki, którym oddaje wykonanie monopolu. — Jak się odbija i na przemyśle wódczanym i na kieszeniach konsumentów, nie potrzeba szczegółowo wyjaśniać. Dalsze rządowe spirytusowo-monopolowe plany omówiliśmy w jednym z poprzednich numerów.

O zreformowanie zbiórek ulicznych.

Kraków, 7 lipca.

(Kr.) — Ogólna nędza i niedola szerokich mas, rozpaczliwe warunki ekonomiczne wśród których instytucye humanitarne od szeregu lat się znajdują — mobilizuje coraz częściej dobroczynność publiczną do żywej akcyi ratowniczej.

Społeczeństwo nasze, aczkolwiek na ogół biedne i materyalnie wycieńczone zdobywa się jednak niejednokrotnie na heroiczne wysiłki, by tylko ulżyć nędzy, przynieść ukojenie cierpieniu.

Czy atoli wszystkie drogi i sposoby w jakich akcya ta jest prowadzoną są właściwemi i czy nie mijają się z swym celem?

Jednym z najpopularniejszych środków tej humanitarnej akcyi są zbiórki uliczne — zdaniem naszem źle aranżowane, nie budzące zaufania ludności i po za tem zupełnie niewłaściwie (jeżeli nie powiemy: „nietaktownie") przeprowadzone.

Przedewszystkiem środek tak doraźny i radykalny jak masowa kwesta publiczna nie powinien być nadużywany. Przy częstem stosowaniu traci on swą skuteczność, a wrażliwość mas tępieje na jego działanie.

Tymczasem u nas nie ma prawie dnia w tygodniu bez zbiórek. Najrozmaitsze instytucye, aprobowane i nieaprobowane wysyłają całe legiony kwestarek na ulicę, obstawiają stolikami wszystkie narożniki, wysyłając nawet do kawiarń, restauracyi i teatrów — urządzają formalne obławy. Karotują, żebrzą „zawstydzają"

Sentymentalny złodziej.

Józef Rafacz siedział w przedziale pierwszej klasy wygodnie rozparty, trzymając w ręku najświeższy numer dziennika. — Palił wonne, drogie cygaro i z pobłażliwie-ironicznym uśmiechem na ustach czytał artykuł z senzacyjnym dwuszpaltowym tytułem.

Milionowa kradzież. — Niesłychanie zuchwałe włamanie do kasy banku. — To sprawka znanego włamywacza Józefa Rafacza. Policya jest już na jego tropie.

Józef Rafacz nie przestawał uśmiechać się z dobrotliwem politowaniem. „Policya jest już na tropie". Mobilizacya policyantów, prywatnych detektywów, psów policyjnych... Ha! ha! ha! Dobre to wszystko w sensacyjnych powieściach kryminalnych, ale w rzeczywistości taki wytrawny „fachowiec" jak Józef Rafacz nie lęka się bynajmniej domorosłych Szerloków Holmesów. Z miną człowieka zadowolonego ze siebie i pewnego swej sytuacyi życiowej pogładził się po kieszeni eleganckiej marynarki, gdzie czuł wypchany banknotami portfel.

Odłożywszy dziennik zaczął przeglądać ilustrowane czasopismo, które zamieściło podobiznę „znanego bandyty i włamywacza Józefa Rafacza". Dystyngowany jegomość z dobroduszną, wygoloną fizyognomią, ubrany z nieskazitelną elegancyą w ciemno-popielate, doskonale skrojone ubranie i angielski „ulster", parsknął krótkim, urwanym śmiechem, spoglądając na fotografię przedstawiającą jakieś zarośnięte, obdarte, typowe zbrodnicze indywiduum, z twarzą skończonego kretyna.

No! jeżeli ten portret ma służyć za podstawę poszukiwaniom policyjnym — to można spać spokojnie.

Konduktor odsunął drzwi coupe i rzekł:

— Tutaj jest dosyć miejsca, proszę pani...

Do przedziału weszła młoda kobieta, smukła i wiotka, ubrana czarno, stylowo i wytwornie, pachnąca dyskretnie „białym bzem". Płeć miała bladą, niezwykle delikatną, małe bladoróżowe usta i smętne fiołkowe oczy. W uszach jej połyskiwały wspaniałe wielkie butony brylantowe...

Rafacz okiem znawcy ocenił w jednej chwili wartość brylantów. To były kamienie najczystszej wody... Nic dziwnego, że w duszy „zawodowca" zrodziło się natychmiast niezłomne postanowienie.

Młoda dama usadowiła się naprzeciw Rafacza. Pociąg ruszył. Do przedziału nie wszedł żaden więcej pasażer. Zostali sami.

Pociąg mknął przez pola, zieleniejące młodem zbożem przez ukwiecone łąki... Dzień był pogodny. Słonce wdzierając się do wagonu, krzesało tęczowe ognie w brylantach kolczyków... Rafacz aż przymrużył oczy przed tym blaskiem.

Nagle właścicielka wspaniałych brylantów pochyliła głowę, z pobladłych ust jej wyrwał się okrzyk:

— Och!... och!...

Towarzysz podróży zerwał się i podskoczył ku niej:

— Co pani?

— Słabo mi...

Słaniała się. Zdawało się, że za chwilę zemdleje. Rafacz podtrzymuje ją ramieniem, aby nie upadła. Przy tej sposobności poczuł chłodne dotknięcie brylantów, które musiało jego policzek... Spojrzał. Brylanty błyszczały jak gwiazdy...

— To nic... to tylko zawrót głowy... — wyrzekła słabym, zaledwie dosłyszalnym głosem dama w czerni — może pan będzie łaskaw wyjąć z mojej torebki flakon z kolońską wodą...

Wykonał jej polecenie, nie mogąc jednocześnie oderwać wzroku od kolczyków, których blask oślepiał go poprostu...

W chwili gdy podawał flakon, pochylił się tak, że miał tuż pod ręką butony... Zanim zdążył wykonać odpowiedni ruch, nieznajoma spojrzała na niego swemi wielkiemi oczami, które miały barwę leśnych fijołków i wyraz dziecięcej słodyczy.

— Dziękuję panu... — szepnęła — jaki pan dobry...

I nagle w duszy rutynowanego włamywacza zadrgała struna, której istnienia nie przeczuwał nawet u siebie. Nie wiedzieć skąd na zwiewnych skrzydłach tajemnej tęsknoty przyfrunęły ku niemu wspomnienia lat dawnych, dziecinnych... Biały domek w małem miasteczku, sad z wiosną zarożowiony kwieciem jabłoni i mała, szczupła dziewczynka o fijołkowych oczach, która biegnąc pomiędzy drzewami wołała figlarnie:

— Goń mnie, Józek, goń!... Aha! nie dogonisz!...

Tej dziewczynki nie zobaczy już nigdy... Gdy-

przechodniów, by od nich datek wydobyć.

Pomijamy na razie stronę etyczną i pedagogiczną takiej dobroczynnej kampanii, która przy filantropijnej swej etykiecie jest także dla młodych panienek praktyczną szkołą swobody i śmiałości na ulicy, zalet zupełnie zbytecznych w edukacyi kobiety. Głos w tej sprawie zarezerwujemy sobie na później, nie możemy jednak wstrzymać się od napiętnowania posiłkowanie się dobroczynności tego rodzaju środkami.

Jako jaskrawy przykład na poparcie naszych skrupułów w tym kierunku pozwolimy sobie przytoczyć posłyszaną przypadkowo rozmowę dwóch starych „patrones" czatujących przy stoliku zbiorowym na ulicy:

— No proszę pani! moja Wandeczka jeszcze nie wróciła z puszką!... Musiała daleko zapuścić swoje zagony!...

Druga pani: Ach! do tej roboty nie ma jak moja Zosia!... O! właśnie ją widzę!... Patrz pani! jak ona się bierze do pracy!... Pani! żaden mężczyzna nie ujdzie jej!... Dzielna dziewczyna, prawdziwie! jestem z niej dumna!...

Pominęmy to jednak.

Na ważniejszą, praktyczną stronę tej akcyi chcielibyśmy zwrócić uwagę.

Publiczność zwolna ale systematycznie traci sympatyę, a co ważniejsza zaufanie do zbiórek ulicznych. Smutny ten objaw da się wytłomaczyć dwoma motywami. Po pierwsze — jak nadmieniliśmy — ofenzywy kwestowe — zbyt często atakują społeczeństwo, po wtóre malkontenci i sceptycy — (a gdzież ich nie ma) — podnoszą głośno, po części słuszny zarzut, że nad zbiórkami nie ma żadnej kontroli, że do wiadomości publicznej dochodzą bardzo rzadko i bardzo niedostatecznie sprawozdania z kwesty. Zarzut b. poważny i zgoła na lekceważenie nie zasługujący.

Zdaniem naszem dla uspokojenia opinii z jednej strony, z drugiej zaś postawienia dobroczynnych kwestarek ponad wszystkie podejrzenia — należałoby w tego rodzaju zbiórki inny system przyjąć.

Zamiast usprawiedliwionej przy tej metodzie karoty, przynoszącej zresztą obfitszy plon, ale plon niekontrolowany i z natury rzeczy wymykający się z pod wszelkiej kontroli — należałoby raczej zaprowadzić system bloczkowy.

Każda z pań kwestarek otrzymuje od swego komitetu pewną ilość bloczków z wyrażeniem ceny na każdym i nadmienieniem, że naddatków się nie przyjmuje. Przy zdawaniu raportu kwestarka zdaje kasę ewentualnie i resztę niesprzedanych bloczków.

Dotychczasowy sposób sprzedawania odznak za cenę jaką się da od kogo wyciągnąć — nie daje absolutnie możności skontrolowania wpływów z kwesty, tem bardziej, że jak się informujemy odznak do sprzedaży udziela się kwestarkom bez rachuby w dowolnej ilości i po dowolnych cenach pozwala się je sprzedawać.

---

by żyła, byłaby może podobną do tej pięknej, bladej pani...

Fala promieni słonecznych lunęła z siłą w okno wagonu. Snopy kolorowych świateł trysnęły z brylantów omdlewającej damy... Takie brylanty!...

— Już mi lepiej trochę — powiedziała młoda kobieta; — jaka ja jestem pani wdzięczna. Doprawdy, gdyby nie pańska pomoc...

Poruszyła głową. O! jakże kusząco zamigotały jej drogocenne kolczyki.

— Nie mogę — postanowił nagle Rafacz — nie mogę... Ona tak mi ufa i tak podobna. I złodziej przecież może mieć serce...

Pociąg zatrzymał się na stacyi.

— Doskonale zrobiłby mi kieliszek koniaku. Gdyby to można dostać...

— Skoczę do bufetu i przyniosę pani.

Pobiegł spiesznie, bo pociąg zatrzymywał się tutaj bardzo krótko. Po upływie kilku minut wrócił, niosąc buteleczkę koniaku i kieliszek. Zaledwie zdążył wskoczyć do wagonu, pociąg ruszył. Wszedł do przedziału spojrzał. Nikogo. Dama z fiołkowymi oczyma i brylantowymi kolczykami: zniknęła.

Nagłe podejrzenie, gorzkie, palące jak rozgryziony jadowity grzyb, oparzyło mu mózg. — Instynktownie chwycił się za kieszeń, gdzie miał schowane pieniądze... I portfel zniknął!...

Józef Rafacz zacisnął zęby i zaklął zcicha ecz dobitnie!...

J. M.

—o—

Jeszcze jeden nieudały konkurs.

(m-m) Kilka dni temu ukazał się na łamach naszego pisma felieton K. Krumłowskiego p. t. „Konkursy i debiuty", w którym autor udowadnia, że konkursy przynoszą zwykle plon o minimalnej jakościowo wartości. Potwierdzeniem tej opinii jest wynik konkursu, ogłoszonego przez dyrekcye teatrów dramatycznych na utwór, nadający się do wystawienia podczas uroczystości narodowych. Z 36 nadesłanych sztuk żadna nie otrzymała nagrody, a jedna tylko „Gdzie polska prawda?" została zakwalifikowaną do wspólnego czytania, która wszakże, jak zaznacza sąd konkursowy, posiada obok oryginalności pomysłu i poetyckiego polotu znaczne usterki techniczne i przeładowana jest frazeologią.

Wobec takiego plonu konkursowego, sąd konkursowy postanawia przedłużyć konkurs o rok jeden i wystąpić do fundatorów konkursu (Ministerstwo Sztuki i Kultury i Magistrat m. st. Warszawy) o takie powiększenie nagród któreby odpowiadało dzisiejszym normom zarobków literackich. Nadto sąd postanawia zaproponować:

W razie, gdyby nowy konkurs nie dostarczył żadnej sztuki kwalifikującej się do nagrody, jury będzie miało prawo przyznać jedną lub obie nagrody sztukom o najwyższej wartości artystycznej granym w ciągu roku minionego na scenach warszawskich.

Honoraryum przeznaczone przez Ministerstwo sztuki oraz Magistrat m. st. Warszawy, dla sędziów konkursowych za ich prace, ci ostatni jednomyślnie przeznaczają na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Z włoskiego Grado.

Grado, w lipcu.

Na pierwszy rzut oka nic się tu pozornie nie zmieniło, wszystko jest po staremu. Czarownie błękitno niebo roztacza, jak ongiś, swą oponę nad czarownie błękitnem morzem, w oddali widnieją, jak dawniej, bronzowe żagle łodzi rybackich, kobiety z ludu, jak bywało dawnymi laty, noszą na głowach wielkie deski ze śnieżno białym carrogye (pszenny chleb o specyalnej formie), a dokuczliwe zanzare (zwane popularnie moskitami) śmieją się, jak dawniej, z hermetycznie pozamykanych okiennic i zawsze umieją złośliwie wśliznąć się przez byle jaką szparkę do wnętrza mieszkań, ku bezsilnej rozpaczy letników.

Zasadnicze jednakże zmiany widzi się na wybrzeżu i w życiu kąpielowem. Ze „stabilimento" zakładu kąpielowego powiewa zielono-biało-czerwona chorągiew, z pięknej terasy drewnianej nadbrzeżnej kawiarni pozostały tylko popioły, a codziennie koło godziny 5-tej po południu trzech lub czterech żołnierzy ze śniademi piórkami na kapeluszach zaciąga wartę wkoło zakładu kąpielowego. Poprzez tylną część wspaniałej, piaszczystej diuny biegną jeszcze szyny kolei polowej, która wiodła do ciężkich dział, ustawionych mniej więcej obok dawnych barw nych, plażowych namiotów. Stąd to właśnie ostrzeliwali Włosi Tryest i wybrzeże. Z pawilonu muzycznego nie został ani jeden słupek; nie usiłowano go też odbudować do tej pory, bo i poco? Na całem przecudnem wybrzeżu ustawiono zaledwie około sto namiotów, z których nie więcej, jak sześćdziesiąt, jest „zamieszkanych".

Cicho jest na Grado i spokojnie w tym roku, tak cicho, jak bywało dawniej we wrześniu lub w początkach maja. Z nielicznych obcych przybyło tylko kilka rodzin wiedeńskich. I kiedy plażaw Grado bywała dawniej istną wieżą Babel, kiedy słyszało się tu co chwilę język polski, niemiecki, czeski, węgierski, obecnie niepodzielnie panuje włoszczyzna. Dzieci, jak dawniej, uwijają się po plaży, z zapałem łowiąc do blaszanych wiaderek muszle i kraby, nie są to już jednak Zosie i Janki, Hanzy i Fritze, lecz Tullio i Giovanni. Tak zwany „sztrand" na Grado stał się najzupełniej włoski.

Ze względów praktycznych niezbyt rada jest tej przemianie ludność miejscowa, która zwykła była z gości ciągnąć niemałe zyski. Stagione (sezon) w 1919 roku był niezwykle słaby, a i tegoroczny nie zapowiada się pomyślnie. Nie czyniono też zbytnich przygotowań dla letników. Z 3000 pokoi, którymi rozporządzało Grado w czasach pokojowych, przygotowano obecnie zaledwie 800. Niektóre domy stoją pustką, bez łóżek, bez mebli, nawet bez drzwi i okien. Szkody wojenne spotyka się na każdym kroku. Urząd pocztowy i przylegający doń Albergo alla Posta są tylko rumowiskiem; z hotelu Laeroba sterczą jedynie mury. Grand Hotel Fongari, piękny pensyonat Fortino, willa Grado, sanatoryum i inne są doszczętnie zrabowane. Kawiarnia willi Salvare stała się przytułkiem dla wielu z pośród ludności miejscowej, którzy wskutek ostatnich strzałów armatnich, huraganu bomb, pozostali bez dachu nad głową. Wejścia, prowadzące do „Kursalonu", osławionej „jaskini gry" na Grado, są zamknięte kolczastym drutem, w przybytku tym bowiem zawaliła się podłoga i sufit.

Nowe jednakże życie zakwita na ruinach. Otworzyły swe podwoje dla letników „Teatro Savoja" i kino; hotel „Italia", Piazza Duca d'Aosta, Via Reggia marina zapowiadają nową erę w życiu uroczego Grado. Gdy jednakże dawnymi czasy o tej porze letnik, odbywający z domu do domu, z hotelu do hotelu żmudną wędrówkę, w celu wynalezienia pokoju, spotykał się wszędzie z odmowną odpowiedzią: „tutto impegnal" (wszystko zajęte), w tym roku wille w Grado pomieściłyby jeszcze całą armię obcych gości. Ceny nie są właściwie zbyt wygórowane: pokój można dostać za 10—14 lirów; suma ta, pozornie nader skromna, przy obecnym kursie lirów stanowi niestety 110—154 marek polskich. Podobnie ma się rzecz z kosztami utrzymania.

Zauważyć należy nawiasem, iż na tem czarownem, rozzłoconem od słońca wybrzeżu morskiem, jada się obecnie, jak za dawnych, najlepszych czasów. Dwurazowe spożywanie dziennie mięsa, rozmaitych ryb, krabów morskich, doskonałej kawy ze śmietanką i białego pieczywa z masłem, należy do niewzruszonych zasad letników. Mimo to jednak Grado, dawniej największe i jedyne kąpiele morskie austryackie, zeszło dziś do rzędu małego włoskiego miejsca kąpielowego, jakich tuziny roją się na wybrzeżu weneckiem.

Zoel.

Z szerokiego świata.

(m-m) **SAMOBÓJSTWO LITERATKI.** Pisma monachijskie donoszą, że znana powieściopisarka Lona Christ, pozostająca pod oskarżeniem fałszowania obrazów, odebrała sobie życie, zażywszy trucizny.

(m-m) **INTERESY WALUTOWE ARCYBASZEWA.** Moskiewskie „Izwiestja" donoszą, że znakomity pisarz Arcybaszew i dramaturg Szymański stawali przed sądem. Oskarżeni o spekulacye walutowe. Szymańskiego skazano na rok robót przymusowych, Arcybaszewa zaś uwolniono, wystawiając mu jednak pisemne świadectwo, że jest „typowym wykolejonym rosyjskim inteligentem", wyrzuconym z równowagi przez obcą mu duchem rewolucyę proletaryatu. Rzucił się w końcu do spekulacyi, w której był nowicyuszem i kompletnym dyletantem.

(m-m) **GŁUCHONIEMY OTRZYMAŁ ŚWIĘCENIE KAPŁAŃSKIE.** „Matin" donosi z Bordeaux o jedynem w dziejach kościelnych wyświęceniu na księdza człowieka głuchoniemego. Niezwykły ten wypadek miał miejsce w ubiegłym już miesiącu b. r. w kościele wotywnym Sacre-Coeur w mieście Bordeaux. Młody zakonnik Jan-Marya La Fonta, głuchoniemy od urodzenia, otrzymał święcenie kapłańskie. Nauczony sztucznie mówić ksiądz Fontana został poddanny specyalnemu egzaminowi, którego wynik był tak pomyślny, że Papież Benedykt zezwolił na udzielenie głuchoniememu święceń kapłańskich.

(m-m) **PRZECIWKO NADMIERNEJ KRÓTKOŚCI SPÓDNIC.** „Spódnice kobiece muszą sięgać poniżej kolan"—tak opiewa werdykt oficyalny departamentu sprawiedliwości w Waszyngtonie, któremu polecono wydać opinię w tej sprawie. Zanim inspektor departamentu sprawiedliwości sformułował swój sąd — cały szereg ładnych „manekinów" w sukienkach króciutkich po kolana przedefilował przed nim. W motywach wyroku powiedziano, że tego rodzaju oszczędność materyi jest niedopuszczalną, ponieważ cierpi na tem przyzwoitość.

A zatem Waszyngton orzekł, iż kobiecie nie wolno publicznie pokazywać kolan — choćby to były najpiękniejsze, najokrąglejsze kolana...

(l) **POŻERACZ METALI.** W Berlinie stanął przed sądem oskarżony o poważną kradzież niejaki Pawel Pansin, znany ze swego strusiego żołądka. — Oskarżony został przychwycony wraz z kilku innymi wielokrotnie karanymi złodziejami w czasie włamania do wielkiego składu meblowego. Umknąwszy z więzienia śledczego, został ponownie aresztowany, w więzieniu zaczął żywić się przeróżnymi niestrawnymi przedmiotami, jak łyżeczki, kawałki metalu, drzewa i t. p. Po dokonanej operacyi oddawał się temu sportowi znowu z takim zapałem, iż musiano go operować po raz drugi. — Prześwietlanie promieniami Roentgena wykazało, iż Pansin posiadał w żołądku ni mniej ni więcej tylko ośmnaście różnych kawałków metalowych 12 centimetrowej długości. Oskarżony zadał sobie ponadto ostre cięcie nożem w brzuch. Wobec tych względów, sąd postanowił poddać stan umysłowy złodzieja obserwacyi lekarskiej w domu waryatów.

—o—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.